

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi rocznie:
W Crazylji 10\$
W Argent 10pes
Am. Pol. 3 dol

Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLJI

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA”
Caixa postal 8.
Curitiba-Parana
Redakcja mie-
ści przy ul. C. n.
Silveira Laurin-
1. N. 6

N.78

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba Sobota dnia 25 Października 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

Kochajmy i szanujmy polską mowę!

Pierwszą cechą znamionującą dobrego Polaka, jest to, że mowa polska jest u niego zawsze i wszędzie na pierwszym miejscu. TYLKO PO POLSKU MÓWI W DOMU, W KÓŁKU FAMILIJNEM, W GRONIE PRZYJACIÓŁ, LUB W TOWARZYSTWACH, po polsku się modli i po polsku myśli i czuje.

Mowa polska dla niego najpiękniejszą muzyką. Lubuje się nią, kocha ją i czuje, że nie ma piękniejszej na świecie całym, nie ma droższej mu i miłszej, że bez niej byłby osamotniony, jak pielgrzym na bezbrzeżnej pustyni i politowania godzien. I tak jest rzeczywiście. Mowa polska, to skarb nasz nieoceniony, najdroższa spuścizna po przodkach, otaczać powinniśmy ją pieczą i kochaniem wielkiem, a obowiązkiem najświętszym zachować ją w nieskazitelnej czystości.

Hańba temu, kto wpląta w nią słowa obce, lub urobione z języka obcego, bo tem ją plami i bezczęści. Ale większa hańba temu, kto do swoich raz wraz odzywa się w obcym języku, w ten sposób bowiem odkrywa obojętność dla wszystkiego, co drogiem powinno być sercu polskiemu tj. dla mowy ojczystej i dla spraw narodowych.

Mowa nasza przy swej wielkiej piękności jest nadzwyczaj bogata w słowa i nagiąć się daje z łatwością do każdego pojęcia. Ten tylko jest dobrym Polakiem, kto mową ojczystą wszystkie swoje myśli wyrazić umie, a nie ten, który bezzwłocznie lub wcale niepotrzebnie zapożycza wyrażenia obcych.

Jakżeż śmiesznem jest, gdy dla jednego Brazylijanina, Włocha lub Niemca całe nawet liczne towarzystwo polskie prowadzi rozmowę w portugalskim języku! Żaden naród szanujący się tego nie uczyni, tylko niestety Polacy, którzy nie przejęli się świętością mowy ojczystej i gotowi zawsze wyrzec się nietylko mowy ojczystej, ale nawet pochodzenia polskiego. Polacy tacy tu na obczyźnie wstydy się nieraz mówić po polsku, między sobą mówią językiem portugalskim

i za zbrodnię uważają, gdy dobry Polak na ulicy mówi po polsku.

Jakżeż wobec tego możemy żądać od obcych aby uszanowali nasz język? Jakiem prawem możemy domagać się, by szanowano nasze prawa i zwyczaje, gdy sami pogardzamy własną mową.

Nie będzie pierwiej lepiej, dopóki sami nie ockniemy się i nie zrozumiemy należycie wartości mowy polskiej, mowy naszej ojczystej, mowy przodków naszych! Jest ona na świecie tak dobra, jak każda inna, a dla Polaków powinna być najmiłszą i najdroższą ze wszystkich. Wstydyć się jej nie potrzebujemy, gdyż rozgłos piśmiennictwa polskiego rozchodził i rozchodzi się po całym świecie. Były czasy, że na dworach książąt brandenburskich a przodków królów pruskich w Berlinie posługiwano się mową polską, a nie niemiecką, gdyż uważano ją za szlachetniejszą. Uczono się jej z zapalem zagranicą w pierwszorzędnym szkołach. Czasy się zmieniły, ale mowa polska nie tylko nie spodobała, ale raczej uszlachetniła i udoskonaliła się jeszcze.

Wie o tem każdy dobry Polak i dlatego stawia na pierwszym miejscu zawsze i wszędzie mowę polską.

Jeżeli więc chcemy tu na obczyźnie, aby nas szanowano i z nami się liczone, to ucząc się i szanując mowę narodu, który nam serdecznej gościnności udziela, kochajmy i szanujmy przede wszystkim naszą polską mowę.

Wiadomości z Polski.

EMIGRACJA DO BRAZYLJI.

Jak zapatruje się na emigrację polską do Brazylii „Kurier Polski”. Oto jego słowa:

Obecnie aktualną jest sprawa, czy rząd polski ma zezwolić na werbunek naszych wychodźców do São Paulo w Brazylii, czy też zakazać go. Na tym tle odbyła się w Towarzystwie emigracyjnym konferencja przy współudziale Urzędu emigracyjnego, oraz centralnej komisji związków zawodowych. Okazuje się, że werbunek ten prowadzony

jest przez niektóre linie okrętowe. W rezultacie uzgodniono pogląd w sprawie koniecznego zbadania tych terenów kolonizacyjnych przez specjalną komisję, w skład której weszliby przede wszystkim przedstawiciele związków robotniczych i Towarzystwa emigracyjnego. Przedstawiciele centralnej komisji zajęli odmowne stanowisko w sprawie zezwolenia na emigrację do Brazylii wykazując, że emigracja do Brazylii wpłynie ujemnie na obecny kryzys gospodarczy i bezrobocie, gdyż robotnik polski nie nadaje się do osadnictwa, oraz odciążenie nadmiaru sił roboczych w kraju będzie znikome, bo przewidyuje się zaledwie dla emigracji brazylijskiej do 6,000 rodzin rocznie. Poza tem warunki klimatyczne, małe zarobki, brak opieki nad emigrantami oraz utrudniony powrót do kraju były stawiane przez związki zawodowe, jako słabe punkty. O ile chodzi o akcję na dalszą przyszłość, to musiałby być opracowany specjalny system polityki kolonizacyjnej.

SREBRNE MONETY DWUZŁOTOWE.

Dnia 14 września br. nadeszła do ministerstwa skarbu wiadomość, iż pierwszy transport srebrnych monet 2 złotych, bitych w Anglii pod kontrolą królewskiej mennicy w Londynie, nadejdzie do Warszawy w dniu 20 października br. Pierwszy ten transport składa się z 1,200 000 sztuk. Następne transporty przybywać będą co dwa tygodnie.

Monety srebrne dla Polski bite są oprócz Anglii, także we Francji i Ameryce Północnej. Mennica francuska bije 1 i 2 złotych ze srebra, dostarczanego z zapasów, pozostałych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (P. K. K. P.), mennica zaś angielska i amerykańska bije monety ze srebra zakupionego zagranicą przez ministerstwo skarbu.

RZĄD POLSKI ZNOSI POŻYCZKI DLA PRZEMYSŁU.

Dnia 19 września br. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa ministrów Grabskiego narada w sprawie udzielania pożyczek rządowych. W naradzie brała

udział rada nadzorcza Banku Polskiego oraz prezes rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego Dr. Steczkowski. Zastanawiano się nad tem, czy nie należy znieść na przyszłość pożyczek udzielanych z budżetu państwowego w celu złagodzenia skutków przesilenia gospodarczego. Zastanawiano się też nad tem, czy nie byłoby lepiej, gdyby Bank Gospodarstwa Krajowego nie udzielał nadal długoterminowych pożyczek. Od rozstrzygnięcia tej sprawy zawisły losy małego przemysłu. Wynik obrad dotychczas niezany.

TRAGICZNY KONIEC BANDYTÓW.

Sensacyjne szczegóły obłężenia i ujęcia bandytów pod Spalą, przedstawiają się jak sceny z jakiegoś fantastycznego scenariusza kinowego.

Policja dowiedziała się, że bandyci znajdują się we wsi Zeszyta w starostwie rawskim, gdzie niektórzy mieszkańcy pomagali im w ukrywaniu się przed okiem władz. Zarządzono obławę, lecz bandytów nie znaleziono. Zaczęto się sprytnie wypytwać synka gospodarza, który wygadał się, że bandyci przebywają u niejakiego Kołodziejczyka z tej samej wsi. Otoczono więc domostwo Kołodziejczyka, lecz bandytów również nie zastano. W pewnej chwili posłyszano podejrzane szmer w stodole.

Wówczas dowodzący obławą, komisarz Nowak, otoczył stodołę tyralerą, poczem po oświetleniu lampkami otwartych drzwi stodoły podszedł i zawołał: „Wychodźcie z rękami do góry! Jesteście otoczeni”. W odpowiedzi na to posypały się strzały. Wtedy komisarz cofnął się i udał się celem sprowadzenia dalszych sił, oraz amunicji. — Wkrótce na miejscu zjawił się starosta rawski, który przywołał 300 naboju, oraz karabin maszynowy. W ciągu całego czasu bandyci ostrzelwali policję, która jednakowoż nie odpowiadała aż od czasu nadejścia posiłków. Bandytów wzywano kilkakrotnie do poddania, lecz odpowiadali przekleństwami.

Dopiero około godziny 2 w nocy po otwarciu ognia z kulomiotu bandyci rozpoczęli pertraktację. Po chwili wyszedł ze stodoły Pawłowski z rękami do góry, który oświadczył, że jest bez broni. Na rozkaz

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornesa'a

220

Mówiąc, wyciąga Borsuk portfel, skiewkę i resztę zabranego baronowi łupu: trzyma je wraz z bronią którą baron używał, przed zdumionym oczyma hrabiego.

Teraz już nawet wątpliwość o tem nie może.

— Ha! Więc to przecież jest prawda! On więc tak nisko, aż do roli mordercy, upadł! — zgrzyta hrabia Egon oburzony. — A ona... tak, ona do tego go doprowadziła. Ona mnie się obawia... hoi się, abym jej nie zniszczył! O ta szatańska babo! Tak, tak! — sztydzi Borsuk. — Ta macocha pańska, panie hrabio, jest piekielną kobietą! Ona się zawsze krótko i rezolutnie sprawa.

Hrabia nakazuje mu niecierpliwym gestem milczenie i mówi rozkazującym głosem:

— Chęć, abyście broni i portfel barona zanieśli do leśniczówki i tam oddali! Jedno i drugie będzie mi jako dowód potrzebne, a wy będziecie musieli stanąć jako świadek. Czy zechcecie w sądzie wypowiedzieć przeciwko baronowi wszystko, co wiecie? Borsuk głęboko się zamyśla.

— Panie hrabio! odpowiada on wręczając wymijająco. — Ja tego w żaden sposób uczynić nie mogę, bo gdybym się przed sądem pokazał, to by mnie bez litości uwięziono, a ja nie mam chęci przesiedzieć całe życie w kryminalu. Uczynię dla pana cokolwiek, co będzie w mojej mocy, ale bliższa kieszka ciasta, niż surdut.

— To znaczy, że wy się obawiacie kryminalu? Kto wy jesteście i coście zbrodniczy?

— O, nie wielkiego, panie hrabio! Nie zabilem jeszcze nikogo w życiu swoim! Mimo to jednak... ale to panu może być obojędne, za co mnie ścigają! — Widzę, że nie jesteście złym człowiekiem. Czy jabył wam może w czemś mógł pomóc?

— Nie! nie! Zostaw mnie pan tylko w spokoju, panie hrabio! Moje zeznanie przed sądem i tak by panu nie wiele pomogły, bo by mnie nie uwierzyli. Mogłoby się jeszcze tak złożyć, że i baron by

odwrócił ku mnie ostrze i przysiągł, że to ja na pana strzelałem.

— Dobrze, rezygnując więc z waszego zeznania, bo i tak będę mógł przekonać sędziego o winie barona. Ale jak was mam wynagrodzić, człowieku? Czy chcecie pieniędzy?

Hrabia Egon wyciąga z kieszki kilka banknotów i wręcza je ucieczonemu bandycie.

— Tysiące dzięki, panie hrabio! — woła nie posiadający się z radości Borsuk. — A jeżeli bym nie pan hrabia kiedy potrzebował to... Leć coś to, u licha! — przerywa nagle i błyskawicznie podchodzi. — Kto to nadobędzi?

Na dworze słychać odgłos kroków i głosów ludzkich Borsuk przyskakuje do drzwi.

— To pewno Rudobrody! — mówi do hrabiego.

— Ale proszę się nie bać, on panu hrabiemu nic złego nie zrobi.

W następnej chwili odzywa się stukanie kołb do drzwi, które się pod nieskionem otwierają. Borsuk odskakuje przerażony, widząc na progu trzy uzbrojone postacie męskie.

Nie jest to Rudobrody, jak on się spodziewał, lecz leśniczy Meinhart ze swoim pomocnikiem i z detektywem z zamku.

Ten ostatni wybrał się z zamku do lasu, aby szukać z hrabią i spotkałszy tam leśniczego, postąpił z nim razem za śladem Borsuka. Tym sposobem doszli oni do chłopi, którzy światło drogi im wskazywali.

Oto on, teraz go wreszcie mamy! Tu i Rudobrodego pewno odnajdziemy! — woła leśniczy tryumfując na widok Borsuka i rzuca się na niego.

Lecz Borsuk szybko się cofa i zlapawszy broń, celuje na nacierającego wroga.

— Baczność! — krzyczy on groźnie — bo kto się teraz do mnie zbliży, ten padnie!

Już podnosi leśniczy swoją broń a pomocnik z postanowieniem zastrzelenia bandytę, gdy wtem spostrzegają detektywa leżącego w głębi chaty ranego.

— Na Boga świętego... to przecież pan hrabia — woła on pełen zdziwienia i przyskakuje do niego jednym skosem.

Na krzyk jego odwraca się i tamci obaj i poznają również hrabiego Ego, którego już mieli za umarłego.

— Tak, to ja — woła hrabia Egon, widząc ich zdziwienie. — Cieszę się ogromnie, że was tu widzę, ale dajcie temu człowiekowi spokój, bo o niego życie uratowałem.

— Ależ to jest towarzyszy Rudobrodego, panie hrabio — mówi leśniczy. — Należy on do bandy zbrodniarzy.

— A choćby nawet! Żądam mimo to, aby mu nie złego nie stało.

— Panie hrabio! — perswadowa mu leśniczy. — Przeproszę pana hrabiego... ale ten człowiek jest straszliwym zbrodniarzem.

— Nas to teraz nie nie obchodzi — przerywa mu hrabia ostro. — Ja mam swoje życie zawdzięczać, bo gdyby on się mną by nie zajął, to takim z pewnością był zginął. Więc mi słowa więcej o tem, panie Meinhart! Żądam od was, abyście temu człowiekowi nie do kucza!

Leśniczy zastosowuje się chęć meinhartowa, do jego rozkazu. Hrabia opowiada mu w krótkich i celnych z nim dźwięk i w jaki sposób on się tu dostał.

Wreszcie, występując detektywa i mówi:

— Tak jest, panie hrabio, ten człowiek tu mówił prawdę. To nie Rudobrody, lecz baron Foebren na pana hrabiego strzelał, a uczynił to ze złecenia hrabiny Ogi. Podstępnie rozmowę ich do powrotu barona z lasu i z kwaterą tej do wędzarni się tyle, że obaj im winę ich dowiedzieć mogą.

Teraz pierzchała już wątpliwość hrabiego Ego. — Ponoś on się z pomocą detektywa, lecz nie się pod nim z ostabienia uginał.

— Ja chcę do zamku — woła on oburzony. — Chcę się z nimi skonfrontować i rzucić im w twarz oskarżenie co do zamieszaniego przez nich morderstwa.

Lecz siły go opuszczają i w tej chwili pada on nieprzytomny w ramiona leśniczego.

— Zamiesimy go do leśniczówki bo tu go zostawić nie możemy — proponuje detektyw, a leśniczy potakuje.

Wtem spostrzegają obaj, że Borsuk zajął bez śladu. Opuszcza on chatę niepostrzeżenie i ucieka przed ewentualnem niebezpieczeństwem.

Nie trusząc się więcej o niego, sprowadzają oni z głąb sosnowych prowizoryczną noszę, wysiadają je kocami i kładą hrabiego na nie. Pomoc

nik leśniczego i detektywa biorą go na swoje barki, a leśniczy sam postępuje za nim z nabitą bronią, gdyż muszą oni się mieć na baczności przed Rudobrodym.

Pochód ten posuwa się powoli przez ciemny las. Droga jest daleka i nie dochodzą oni do leśniczówki przed północą.

Przyszedłszy do przytomności, chce się hrabia Egon niezwłocznie na zamek udać, musi jednak uciec perswazji i na leśniczówkę przenocować.

Nakazuje on wszystkim milczenie, aby się na zamku nikt o czem nie dowiedział, dopóki on się tam sam nie zjawi.

Co za ocyz robi Ogi i baron, gdy zobaczą go i jak go przyjmą?

ROZDZIAŁ CLXIX

POWTÓRNE WYMNIĘCIE SIĘ.

Na widok obcej postaci, cofa się Alfred w przerażeniu.

— Poddaj się lotrze — krzyczy Miller i chwytając go żelazną swą pięścią.

Alfred słyszy pociąganie kurki i opuszcza go śmiertelna trwoga.

— Kto wy jesteście? Czego chcecie? — bełkocze on.

— Lotrze ty! Wreszcie cię schwytaliśmy — woła Miller wściekły. — Twoja towarzysząca też już jest w mojej mocy, a ofiara wasza jest uratowana. Ty zaś pójdziesz pod ręką kata, morderco.

Z ust Alfreda wyrwa się dźwięk okrzyku. Pojmuje on całą groźną sytuację położenia, lecz przerazenie jego trwa tylko chwilę.

Odzyskawszy przytomność umysłu, wydziera on się zrozpaczone rękami z kleszczy Millera i szuka w krzakach.

Miller daje ognia, lecz sądzący śmiech uciekającego jest dowodem, że kula chybiła celu.

Detektyw biegnie za Alfredem, który ucieka z radością przedświadającą, staje jednak wkrótce i rozmyśla o dalszej pogoni, widząc, że wobec panującej wokoło ciemności nie ma możliwości prześladowania zbiegłego aktora. Zbaczają on więc i wracają do powozu.

Mimo, że mu Alfred z przed nosa ucieka, może

DR ALLEGRETTI FILHO. LECZENIE OGOLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araújo n. 50. Telefon n. 650. O 2

policej Pawłowski położył się na ziemi, leżąc, odpowiedział, że to warzyszem jego jest Tadeusz Surowy, również zbieg z więzienia w Przemyślu, który posiada jeszcze rewolwer z 20 nabojami, oraz nabity karabin. Pawłowski skuto i odprowadzono. W drodze bandyta rzucił się do ucieczki, a gdy mimo wezwań nie chciał się zatrzymać został kilku strzałami zabity.

Tymczasem drugi bandyta poprosił, aby mu dano papier, gdyż chce napisać swe zeznanie i podać motyw, jakie go skłoniły do takiego życia, przyczem jako warunek postawił, że wyjdzie z rewolwerem. Po dłuższej naradzie policja zgodziła się na tę propozycję. Było już rano, kiedy wyniesiono przed stołową stół i krzesło. Wówczas bandyta wyszedł i obejrzał się dookoła, rzekł: „Eh, iluż was wyszło na mnie jednego”. Następnie usiadł, położył obok siebie rewolwer i zaczął pisać. Po napisaniu siedmiu arkuszy — położył podpis i powiedział, że skończył i wziął rewolwer do ręki. W tej chwili rozległa się komenda: „Gotuj broń! i jeszcze raz wezwano go do poddania się.

Surowy zerwał się, pobladł, zaczął się trząść i szlochać. Chwilę chwiał się na nogach, wreszcie machnąwszy ręką strzelił sobie w piersi i trafiony w serce padł trupem na miejscu. Jak stwierdzono była to jego ostatnia kula.

Różne wiadomości.

CZEM BYŁ KAT W DAWNEJ POLSCE?

Kiedy jeszcze istniał ratusz w podziemiu Starego Miasta w Warszawie, — aż do czasu jego zburzenia w roku 1818, — od strony katedry wznosił się górzysty, gdzie kat ongi ścinał skazanych. Najstraszniejszym miejscem katowskiej sztuki było miasto Biecz. W tych okolicach najczęstsze bywały egzekucje, wprawa była łatwa, a tak uczenie w tem rzemiośle nieprędzej wysłać się mogli. Kat uważany był według praw dawnych za urzędnika sądowego: godziło się więc mieszczaninowi nie stronić od niego, ale w po-

gardzie miano jego pomocników, parobków, czyli „butłów lub hylew”. Kaci mieli swój cech w Polsce, odbywali przeto lata terminowania. Scinali oni tylko, a do kar hanbiących jako wieszania, kałaczenia itd. używano hylców. Zdarzało się nieraz po małych miasteczkach, że kat podawał protest przeciw dekretom śmierci i ratował niewinnie osądzonych. Bywało również, że kaci zabijano, by sprawę uściślić w odwłokę, przyczem otaczano skazańca strażą aż do chwili egzekucji. — Słub z katem zwalniał dziewczynę skazaną na śmierć od wykonania wyroku. Ubiór kaci składał się z ponsowej kurtki i takiego płaszcza. Cmentarz ofiar kapitałów znajdował się przy dawnym kościele św. Jerzego, przy ulicy tegoż nazwiska w Warszawie. Tutaj pochowano Kazimierza Życzynskiego oraz królobójców Łukawskiego i Strawińskiego. Ostatnie egzekucje na Starem Mieście odbyły się w roku 1783.

Niepodobna bez uczucia zgryzoty i zadumy oglądać między zabytkami dawnej sprawiedliwości miejskiej, w magistracie warszawskim przechowywanymi, owych porzecznych, wyszczerbionych, acz jeszcze ostrych mieczów katowskich, które się po niej jednej czy występnej, a może i niewinnej, przesunęły...

Istnieje jeszcze dekret śmierci, ferozny w roku 1620 przez sąd sejmowy przeciw Piekarskiemu, który w czasie rokoszu Zbyszowskiego, przebijając między rokoszanami, powziął nienawist do króla Zygmunta III go i naciągając królobójcę Ravallada wykonał w dniu 6 listopada 1620 roku, w kręgu kościoła św. Jana w Warszawie zamach na osobę króla. Towarzyszący ojców królewicz Władysław, ciął na pastnika szabłą po głowie i udaremnił zamach Piekarskiego, który po raz trzeci chciał czekaniem ugodzić w króla. Ów kawałek odciętej szabły skóry, włosem obrosłej, zupełnie już zeschłej, dochował się do naszych czasów. Współczesne pismo, wypełniające pułko, w którym pamiętka zamachu się mieści, brzmi, jak następuje:

1620

15 Novembris.

Znak zdraycy Jej Królewskiej Mości i całej korony Polski, Piekarskiego, wyjęty w kościele przez królewicza Imci Władysława.

STRASZNA PODRÓŻ „ARABICA” WSRÓD BURZY

Straszną chwilę przeżyli pasażerowie parowca „Arabica”, który w połowie września br. nad atlantyckimi wybrzeżami Ameryki Północnej przetrwać musiał straszliwy cyklon.

„Arabica” miał na pokładzie 1200 pasażerów. Obrzynie bałwany co chwila przykrywały cały okręt. Cały szereg ścian zostało pod ciśnieniem wody wgniecionych. Wskutek gwałtownego kotłowania się okrętu, wzięzione przezeń towary przerzucane były z miejsca na miejsce z taką siłą, że okazywał także wewnętrznych uszkodzeń.

W strasznym stanie okręt ten zdołał dostrzec wreszcie do portu. W czasie

swego przybycia miał on na pokładzie 58 rannych pasażerów. Podczas burzy wynikała wśród pasażerów ogromna panika, która tylko dzięki dzielności zachowaniu się załogi, nie miała żadnych złych skutków.

Palacz „Arabica” został w czasie burzy rzucony na otwór kotła, służąc cego do opalania okrętu i został straszliwie poparzony. Jeden z majtków został porwany przez falę, która wracając znów go na okręt rzuciła.

Także inne okręty strasznie ucierpiały wskutek cyklonu. Tak np. „Pomeric” przybył do portu nowojorskiego, mając na pokładzie 7 osób rannych. Z parowca duńskiego fala porwała kapitana razem z mostkiem kapitańskim. Kapitan utonął. Nadchodzą dalsze alarmujące wieści o losach innych okrętów.

TELEGRAMY

Polska — Z Warszawy telegrafują, że w Rosji zostali zamordowani trzej funkcjonariusze polscy i znieważeni dwaj urzędnicy pośelstwa polskiego.

Komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych, Czyczewin, dowiedział się o tem morderstwie i przeprosił w imieniu rządu sowieckiego pośelstwo polskie w Moskwie i przyrzekł wdrożyć surowe śledztwo celem ukarania prawdziwych winowajców.

(O ile wiemy z wiarygodnego źródła w Moskwie zamordowano kilku urzędników pośelstwa polskiego, akredytowanego przy rządzie sowieckim. Morderstwo to może mieć bardzo poważne następstwa, a przedewszystkiem może spowodować wojnę między Polską i Sowietami P. R.)

Wiadomości telegraficzne nadesłane z Polski donoszą, że rząd polski zamierza zaciągnąć wielką pożyczkę w Stanach Zjednoczonych.

Donoszą z Warszawy, że podczas propagandy czynionej w Polsce na korzyść lotnictwa polskiego latały nad Górnym Śląskiem samoloty polskie i rozrzucały drukowane odezwy.

Kilka takich odezw spadło na terytorjum Śląska niemieckiego, co z pewnością spowoduje protest ze strony rządu niemieckiego. Rząd polski nakazał wdrożenie natychmiastowego śledztwa.

Z Włoch donoszą, że podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych w Medjolanie Polak Ludwik Zbrowski, kierujący samochodem marki „Mercedes”, po-

niósł śmierć natychmiastową, pod czas katastrofy spowodowanej przez samochód.

Węgry. — Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski odmówił rządowi niemieckiemu wydania von Hoersta, mordercy byłego ministra niemieckiego Erzbergera, a to na podstawie następujących danych:

1) Albowiem jest to zbrodnia polityczna, a 2) że rząd niemiecki przed niedawnym czasem odmówił także wydania rządowi węgierskiemu osób, podejrzanych o zamordowanie węgierskiego prezesa ministrów hr. Tiszy.

Anglia. — Parlament angielski został rozwiązany. Zarządzono wybory do nowego parlamentu, który ma być otwarty dnia 18 listopada br.

Ogłaszając dekret królewski, rozwiązujący parlament pierwszy minister Macdonald oświadczył, że parlament został rozwiązany z powodu ostatnich wypadków (opozycji ze strony partji przeciwnych gabinetowi socjalistycznemu P. R.) Nadmieniał przytem p. Macdonald, że wyznaczył tak krótki termin dla nowych wyborów dla tego, aby kraj uwolnić od większych zakłóceń politycznych.

W Londynie dokonano kradzieży bardzo cennego zbioru klejnotów, będącego własnością znanej arystokratki angielskiej Lady Lułow. W zbiorze tym znajdowały się niezmiernie wartości artystycznej klejnoty historyczne, a między innymi także klejnoty, należące do korony polskiej. Przypuszczają ogólnie, że kradzieży tej nie dokonał zwykły złodziej, łaknący pieniędzy, lecz artysta i wielki znawca, który wybierał tylko te klejnoty, które miały wartość artystyczną i historyczną i który tą kradzieżą pragnął prawdopodobnie uzupełnić własny zbiór.

Wartość skradzionych klejnotów obliczają na przeszło milion dolarów.

O tereny naftowe w Mossulu w Azji mniejszej przyszło do poważnego zatargu politycznego między Anglią i Francją. — Zwalcza ją się tu interesy tureckie i angielsko amerykańskie. Mossul jest stolicą Kurdystanu, pozostającego pod wpływami tureckimi. Sasnadze z małą republiką Irakiem, pozostającym pod protektorem Anglii. Otoż Turcja granicę między Kurdystanem, względnie Mossulem a

Irakiem obsadziła swem wojskiem, widocznie z obawy, aby tam nie wkroczyły wojska angielskie i nie zajęły bogatych terenów naftowych. Anglia zażądała wycofania wojsk tureckich. Turcja zamiast wycofania oświadczyła swe wojska na granicy Iraku.

Według opinii dzienników angielskich położenie polityczne w Azji Mniejszej jest bardzo poważne i może spowodować wojnę między Anglią i Turcją.

Dzienniki francuskie przypuszczają, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona przez Ligę Narodów i że Anglia odstąpi od swych pretensyj.

Z Wellingtonu w Nowej Zelandji telegrafują, że tamtejsza Izba Reprezentantów na ostatniej sesji uchwaliła nad wprowadzeniem do swego kraju imigracji japońskiej. Podczas obrad prezes rządu Massey oświadczył, że Nowa Zelandja nie pozwoli, aby do jej spraw wewnętrznych mieszała się Liga Narodów i że wprowadzenie Japończyków do Zelandji zależy wyłącznie od postanowienia jej rządu — (Japończycy mają zamiar skierować emigrację swych poddanych także do Nowej Zelandji P. R.)

Meksyk. — Między Japonją a Meksykiem został podpisany traktat handlowy dla rozszerzenia wzajemnych interesów handlowych i morskich.

Traktat ten unieważnia umowę podpisaną między temi państwami w r. 1888.

Bandyci meksykańscy wykoleili pociąg osobowy, idący do stacji Joazez. Wskutek katastrofy utraciło życie dziewięciu podróżnych.

Na Kongresie eucharystycznym odbytym w tych dniach w Meksyku postanowiono, że panie i dziewczęta dekolowane nie mogą brać udziału w ceremonjach religijnych, a do kościoła mogą wchodzić tylko te, które mają odkrytą tylko twarz. Arcybiskup Meksyku oświadczył, że nie pozwoli na udzielanie Sakramentów świętych kobietom, które będą dekolowane, to jest będą miały obnażone ręce i piersi i będą miały obcięte włosy.

(odborne obostrzenia należałoby i u nas zaprowadzić, bo kościół to nie... sala balowa. P. R.)

Hedżaz. — Wiadomości telegraficzne nadesłane z Kairu w

on przecież być zadowolony z rezultatu zabiegów swoich, mając Fanny w swojej mocy, a Gretkę uwolnioną.

Teraz zaświeca on latarę i patrzy do wnętrza powozu. Gretka okropnie jest straszona, gdyż obserwowała ona zdala walkę z aktorem. Fanny zaś leży jeszcze spętana w kacie, patrzy na niego wzrokiem bezsilnej niewiasty.

— Ten toż mi się niestety wywinął — odzywa się Miller do Gretki. — Mam jednak nadzieję, że on się jeszcze kiedyś w ręce nasze do stanie. Zostanie pani teraz naszą branką, panno Fanny! Niech pani na nią dobrze uważa i za najmniejszym jej poruszeniem zapuka na mnie do okienka.

Wręcza on Gretce jeszcze rewolwer i zostawia jej wewnątrz latarę.

Potem wskazuje na kozioł i popędza konie galopem.

Doga prowadzi przez gęsty las. Gretka drży na całym ciecie, mimo, że ma rewolwer w ręku i opiekę detektywa.

Myśli ona o Alfredzie. Jeżeli on się uratował, to towarzyszyki swej przecież nie opuści. Może on się każdej chwili zjawić i na nowo walkę rozpocząć.

Wtem zdaje się Gretce, że ktoś wskakuje na stopień i drzewiczki powozu gwałtem odemkną się stary. Podskakuje ona przestraszona, spodziewając się, że w następnej chwili już morderca drzewiczki otworzyć może. Zmny pot ją oblała i równocześnie spostrzega ona też, że to tylko wiatr, który się przez wykrojony przez Millera otwór w tylnym ścianie do wnętrza powozu do staje.

Siada więc uspokojona na swoje miejsce i spotyka się ze zjadliwym wzrokiem Fanny, która leży, jak spętana tygrysyca i obserwuje każdy ruch Gretki.

Rozpacz jej ustąpiła miejsce pewnej nadziei, że ona się jeszcze przecież wykryć potrafi. W głowie jej roi się od tysiącznych myśli i planów.

A przecież położenie jej jest prawie beznadziejne. Na pomoc Alfreda nie może ona wiele liczyć, bo zna jego tchórzostwo i egoizm. Był

się tylko sam wyratował, to o nią nie będzie się wiele troszczył.

Z zakneblowanych jej ust wydobywa się głuchy jęk drapieżnego zwierza. Cierpi ona okropnie. Ciasne pęta jej wrzyna ją w ręce i nogi, a niewygodna pozycja całego ciała sprawia, że jej wszystkie członki cierpią.

Lecz Fanny nie zważa na to, a jedyną jej myślą jest: kto jej z pomocą przyjdzie i uratuje! Jęczy i szlocha ona coraz głośniejsze, aby tem dać Gretce poznać, co ona cierpi i wzbudzić w niej litość. Patrzy przytem na nią błagalnym wzrokiem, licząc na dobre serce dziewczęcia.

Nie omyliła się co do tego, gdyż w Gretce powstaje rzeczywiste uczucie litości dla tej, co ją tak niemiłosiernie męczyła.

Widząc to, Fanny udaje, że się dusi i użyłkuje komedję, którą ona chciała. Gretka wyjmując jej bowiem śpiesznie knebel z ust.

Odechnąwszy głęboko, udaje Fanny straszne rozczulenie i wdzięczność i szepcze urywaniem głosem:

— Dziękuję pani za współczucie, Gretko, bo wiem, jak mało na to zasłużyłam. O, Boże! Jak ja teraz żałuję, że się dałam omamić tej szatańskiej kobiecie z jednej, a temu nędzemu łotrzywi z drugiej strony i że pani taką krzywdę wyrządzić mogłam! A teraz nie mogę niestety niczem więcej odszkodować panią za to, com przeciwko niej zgryzeszła.

Udaje ona tak świetnie żal i skrucę, że Gretka która się z początku trochę nieufnie temu przyśluchiwała, wierzy jej wreszcie i mówi wzruszona:

— Jeżeli pani naprawdę żałuje swej winy Fanny, to znajdzie pani i u sądowni miłosierdzie.

— O, — jęczy Fanny skruszona. — Ja chętnie wezmę na siebie najcięższą karę, aby mi tylko Bóg wybaczył. O, Gretko, byłoby mi tak okropną ulgą, gdybym wiedziała, że pani mi wybaczyć potrafi.

— Wybaczam pani z całego serca — szepcze Gretka wzruszona. — I mam nadzieję, że i Bóg miłosierny wybaczyć pani potrafi.

— O, ja nie zasługuję na tyle dobroci i szlachetności, Gretko — szlocha Fanny pokornie —

pani ma wszelkie powody nienawidzić mnie i na mnie się zemścić!

— Ależ ja nawet o tem nie myślę — zapewnia ją Gretka.

— Ach, pani jest aniołem — szepcze Fanny — i jedynie moje życzenie jest, aby pani była szczęśliwą.

— Ja zrobię wszystko, co tylko w mojej mocy, aby szedziego lepiej do pani usposobić — zapewnia ją Gretka do łez wzruszona.

Obłudna Fanny zaczyna wreszcie płakać, a we wnętrzu triumfuje już że, jej się plan jej w zupełności uda.

— O, Gretko, zlituj się pani i uwolnij moje pęta, bo ja tego bólu dłużej nie wytrzymam. Błaga ona dalej. — Ja obiecuję zostać w tym kacie i stać się nie ruszyć.

Gretka waha się jeszcze, a widząc to, zaczyna Fanny dalej prosić, błagać i przysięgać, że ona całkiem spokojnie na miejscu swoim pozostanie.

— Zapytam się pana Millera — mówi Gretka i wstaje, aby do okienka zapukać.

— Nie, nie! Po co? — woła Fanny śpiesznie i dodaje zrozpaczoną tonem: on z pewnością nie zezwoli! On musi być okrutny, niezwrócony człowiek.

— O, nie! Takim on z pewnością nie jest! — Błagam panią jednak, Gretko, zlituj się! — pani nademną i ratuj mnie pani bez pytania.

Lecz Gretka zawsze jeszcze zwieka. Jakis wewnętrzny głos ją napomina do ostrożności. Doremnie wyczerpuje Fanny cały zasób słodkich swoich słów.

Nagle otwiera się małe okienko u góry i Miller zagląda do wnętrza.

— Co się tu dzieje? — pyta on nieufnie. — Domyśliłem się, że pani tej podłej istocie już knebel wyjęła, a teraz stara ona się pewno nie winne serce pani obłudnymi łzami i prośbami wzruszyć.

— Ona prosi, aby jej pęta zwolnić — oświadcza Gretka.

Miller śmieje się gniewnie.

— A pani to gotowa była uczynić, co? — pyta on. — Ostrzegam panią serjo przed tą zmi-

ją! Niech ją pani ma na oku i żadnej prośby jej nie wysłuchaj, bo z chwilą, w której ona będzie wolna, to życie pani znów jest narażone.

Zwróciwszy się do Fanny, która zgrzyta zębami w bezsilnej złości, mówi on ostro:

— Nie, moja lubal! Nie pozbedziesz się więzów swoich aż dopiero w więzieniu, gdzie ci je na żelazne kajdany zamienią. Tak! a teraz siedź cicho, bo twoja obłuda mnie nie wzruszy.

To rzekłszy, zamyka on okienko i pędzi dalej w przyspieszonym tempie.

Fanny nie odzywa się ani słowem więcej, lecz za to tem gwałtowniejszym płaczem zaczyna. Gretka patrzy na nią litościwym wzrokiem.

Nie to nie może być obłuda — myśli ona.

— Miller pewno ją posądzeniem tem krzywdzi straszliwie.

Nie odważa się ona jednak sprzeciwić rozkazowi detektywa, mimo ponownych prośb i zakleć Fanny.

Przekonawszy się wreszcie, że wszelkie jej usiłowania pozostają bez skutku, zrzuca Fanny maskę pokory. Oczy jej błyskają nienawistnie, a cała twarz jej skrzywia się ze złości.

— Więc ty mnie nie chcesz uwolnić? — sygnalizuje ona. — Dobrze, więc ja się sama uwolnię! Ja nie myślę dać się zamknąć w więzieniu jak dzikie zwierzę do klatki. Bada tobie jednak gdy się uwolniesz! Poczujesz ty wtedy moją zemstę. Byłabym cię udawiała w chwili, w którejbyś mnie z więzów moich była uwolniła.

Dziwi ona się wprost z wściekłości i rozpacz. Usta jej się pienią, a zęby zaciskają się ze zgrzytem.

Gretka odwraca się od niej ze strachem i wstrętem.

Przez chwilę pienia się Fanny jeszcze i oburza Gretkę groźbami i złorzeczeniem. Wreszcie milknie znudzona i zapada w ponurę, nie dobre dla niej wrożące zamyślenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie zawiadamiają, że nowy
Hedżazu, Ali, rozpoczął nowe
stawiania o zakończenie wojny
plemieniem arabskim Wahabim,
oblegającym święte dla mu-
słmanów miasto Mekkę. Wahabi
jednak odrzucili propozycje
Hedżazskie i w dalszym ciągu atak-
ują miasto. Wobec tego król
Hedżaz i znaczna część ludno-
ści opuściła Mekkę. Król Hedżaz
przeniósł się do Bahary i tam
rozrył swój rząd prowizoryczny
i zebrał sztabu generalnego.
Następne telegramy do Londy-
nu donoszą, że Mekka
dała się Wahabitom i że ci
rozłożyli jako zwycięzcy do mia-
sta i zrabowali pałac królewski.
Wahabici mają zamiar
atakować miasto Akabę gdzie
mieszkali byli król Hussein i
jego król Hedżazu, Ali. Wobec
tego król po obmyśleniu środków
broni swego państwa przed
Hedżazem, przeniósł się
z rządem do Jeddah. — Wa-
habici dopuszczają się wielu okru-
tstw.
— Ostatnie telegramy zawiada-
mają, że rząd egipski wzywa
wszystkich mułmanów do usta-
wienia pokoju w Hedżazie, jednak
brania przekroczenia granic E-
giptu uciekającym mieszkańcom
Hedżazu.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

— BANK MIASTA KURYTYBY
(BANCO DE CURITYBA) PRZE-
SIEDZONY DO NOwego BU-
ENKURU. Banco de Curitiba
przejechał się dotychczas przy
Marechal Floriano Peixoto (o-
b. 15 de Novembro i Praça
Ademilto) został przeniesiony w
ul. 18 b. m. do własnego budyn-
ku, położonego także przy ul. Ma-
rechal Floriano Peixoto, róg ulicy
Marechal Deodoro.

Z Parany.

— KRWAWY ZATARG W PO-
DROŻY. W wagonie 1-szej klasy,
jadącego dn. 17 b. m. do
Curityby, Affonso de Camargo po-
padł na linij Parapanema
wyszło między pasażerami do
wawego zatargu, w którym utra-
cił życie Anzelm Jorge, znany ku-
pec i przemysłowiec w Sanges o-
dro Jaguarihuva, a dwóch innych
drożnych ciężko poraniono. Ci
dwaj podróżni nazwiskiem Mau-
ricio Augusto de Oliveira i Pedro
Tomaz Correia, — jak donoszą
ostatnie telegramy — zmarli rów-
nież wskutek odniesionych ran.
Przyczyny tego krwawego zatargu
nie są na razie znane.
— ŚMIERTELNA BÓJKA. W
miejscowości Porto Almeida w mu-
nypjum União da Victoria rozpo-
dła ze sobą kłówą bójkę João
Baptista Gonçalves i Paulino Ro-
drigues.
Ten ostatni ugodzony kula z pi-
skietu zmarł natychmiast. W wal-
ce jednak zabił swemu przeciwni-
kowi Janowi Baptystie Gonçalves
ciężkie rany nożem i strzałami re-
olwerowymi.

Z Sta Catharina.

— ZGON GUBERNATORA DRA
ERCILIA LUZ. Po długich ci-
eniach zmarł w Florianopolis en-
b. m. gubernator stanu Sta Ca-
tharina Dr. Hercilio Luz.
Dr. Hercilio Luz urodził się w
Florianopolis w r. 1860. Z zawo-
był inżynierem. Celem porato-
wania bardzo nadwątłego zdro-
nia udał się zmarły gubernator
przed kilku miesiącami do Europy.
choroba jednak przybrała już takie
rozmiary, że o ratunku nie mo-
ło być już mowy. Powrócił więc
Florianopolis, bez nadziei od-
skania zdrowia a w kilkanaście
dni po powrocie do ojczyzny zo-
stał z tym światem. Śmierć jego

nie tylko zasmuciła rodzinę i lic-
nych przyjaciół, ale zdaje się sta-
nie się także przyczyną licznych
zatargów politycznych w stanie S-ta
Catharina, jak to już przepowiada-
ją miejscowe dzienniki.

Z Rio de Janeiro.

— ZMIANY SPODZIEWANE W
RZĄDZIE FEDERALNYM. Krążą
w Rio uporzędkowe pogłoski, że mi-
nistrowie sprawiedliwości i skarbu
Dr. João Luz Alves i Sampaio Vi-
dal podadzą się wkrótce do dymis-
sji i że obecny minister sprawie-
dliwości obejmie tę funkcję ministra
skarbu.

— FUNDUSZ ZEBRANY NA
ŻOŁNIERZY I MARYNARZY,
KTÓRZY STANĘLI W OBRONIE
LEGALNEJ WŁADZY. Datki zebra-
ne przez panią prezydentową Bar-
nades dla żołnierzy i marynarzy,
którzy podczas ostatniej rewolucji
stanęli w obronie legalnego rządu,
doszły już do sumy 1 021 835\$000.

— FUNDUSZ ZEBRANY NA
POMNIK ZBAWICIELA WZRASTA
SZYBKO. Oprócz datków zebra-
nych przez djeceję riaską, które
doszły do półtora miliona milrei-
sów, zebrały jeszcze djeceję: w São
Paulo 156 286\$800, w S. Carlos
35 418\$000 w Marianne 35 000\$000
w Ribeirão Preto 15 000\$000, w
Niteroiy i Campos 34 442\$000
w Victorji 20 000\$000 i w Tauri-
15 73\$000, razem około 300 tysię-
cy milreisów. Jest to wymowny do-
wód uczuć katolickich narodu bra-
zyljskiego.

— NOWY OKRĘT KURSOWAĆ
BĘDZIE MIĘDZY BRAZYLJĄ I
EUROPA. Dnia 15 listopada br.
przejechał do Santos nowy okrę-
t p. s. k. Monte Sarmiento, który
kursować będzie między Europą
i Brazylią. Okręt ten należy do
kompanji hamburskiej „Sul Ame-
ricana“ i ma pojemności 14 000
ton. Podróż do Hamburga kosztu-
je 700\$000. Informacji udziela p.
T. Vidal, przy ul. S. Francisco
Nr. 60 w Kurytybie.

— ZGON BISKUPA Z UBERABY
W Rio de Janeiro zmarł dn. 17 bm.
biskup djeceji w Uberabie D. dr.
Eduardo Duarte da Silva, szczerzy
przyjaciel Polaków.

— WZBURZONE FALE MOR-
SKIE (RESACA) załazy w tym mie-
scu prawie całe wybrzeże Bra-
zylji i wyrządziły znacznie większe
szkody materialne niż w latach po-
przednich. W Rio de Janeiro znisz-
czyły kilkadziesiąt metrów Avenidy
„Atlantica“ i kilka pobliskich ulic.
Nie mniejsze szkody wyrządziły
fale morskie w innych portach, jak
w Santos, Florianopolis, Porto Ale-
gre i t. p.

— ŚMIERĆ BYLEGO MINISTRA
SKARBU W Rio de Janeiro zmarł
dn. 15 b. m. w domu zdrowia Dra
Pedro Ernesto były minister skar-
bu Dr. Homero Baptista, jeden z naj-
lepszych finansistów brazylijskich

Wiece polski w Kurytybie.

Dnia 19 b. m. odbył się w Związku
Polskim zapowiadany wiec w sprawie
wymiany marek polskich na złote pol-
skie i w sprawie emigracji polskiej do
Brazylji.

Przewodniczącym wiecu, na który przy-
było około 200 osób, obrano p. Wio-
dzimierza Duszczyka. Rozpoczęły się
dyskusje nad pierwszym punktem po-
rządku dziennego. Większość mówców
stawiała wnioski, aby żądać od rządu
polskiego zwrotu wszystkich pieniędzy
wraz z procentem, tak złożonych mil-
reisów na oszczędność jak i wydanych
na zakupienie Pożyczki Odr. dzenia.
P. Dr. Kissobudzki wyjąłnił obecnym,
że gdyby rząd musiał w obecnym cza-
sie zwrócić wszystkie wzięte pieniądze
na pożyczki lub oszczędności, to mu-
siałyby bankrutować, że należy wo-
bec tego nie utrudniać rządowi uzdro-
wienia finansowego Polski, że wreszcie
rząd już ustanowił co do pożyczek sto-
sunek marek do złotych a w końcu
Dr. Kissobudzki zwrócił uwagę, że
przedewszystkiem należy się spieszyć z
zmianną pożyczek markowych na zło-
towe, gdyż termin w tym celu wyzna-
cony kończy się w dniu 31 grudnia
1924. W tym mniej więcej sensie prze-
mawiał także ks. wizytator Rzymelka.

P. Nikodem żądał zwrotu włożonych
milreisów w całości, choćby to miało
nastąpić za 20 lub 30 lat.

Po wypowiedzeniu się wszystkich
mówców wiec uchwalił następującą re-
zolucję:

Uchwała Wieceu Polskiego
w Kurytybie, stan Parana, Brazylja —
w sprawie wymiany marek na złote
polskie. (Przyjęte jednomyślnie
i jednogłośnie).

Obywatele polscy i brazylijscy, ze-
brani na wiecu w Kurytybie, dnia 19
października 1924 roku stwierdzają:

1) że w latach 1920 — 1923 z całą
gotowością i pełnem zaufaniem pospie-
szyli z podpisywaniem pożyczek pań-
stwowych polskich i składaniem oszczęd-
ności w bankach polskich;

2) że oddali w ten sposób do rozpo-
rządzenia rządu polskiego w samym
Konsulacie kurytybskim kwotę około
jednego miliona i sto dwadzieścia ośm
tysięcy milreisów (1 280 000\$00), nie
licząc przesyłek przez banki.

3) że wskutek różnicy kursu między
kursem konsularnym i bankowym, ku-
rytybskim i dwóch interpelacji posel-
skich w Sejmie Ustawodawczym w
Warszawie — składający stracili od razu
z powyższej kwoty około 50 tysięcy
milreisów.

4) że na milionową tę sumę złożyli
się w dużej części drobne wkładki po-
chodzące z długoletnich oszczędności, a
część z pożyczek i sprzedaży dobytku.

5) że zarządzona obecnie przemiana
marek polskich na złote polskie krzywdzi
niechętnie i rujnuje tych właśnie,
którzy czynem dowiedli zaufania do
Państwa Polskiego.

6) że wymiana ta posiada wobec tu-
tejszego obywatelstwa wszelkie cechy
międzynarodowej transakcji i w obec-
nym stanie wykonawczym budzi nie-
ufność do Polski nie tylko wśród Pola-
ków, ale i obcych.

Wobec powyższego Wieceu doma-
ga się jednomyślnie i nieustępli-
wie od rządu polskiego zwrotu po-
życzek i rachunków oszczędno-
ściowych, wysłanych z Brazylii do
Polski przez konsulatory i banki na
podstawie pełnej wartości wpłaco-
nych swego czasu w latach 1920
— 1923 milreisów.

Następnie przystąpiono do drugiego
punktu porządku dziennego, to jest do
emigracji polskiej do Brazylii.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Z POLSKI. — Z Warszawy do-
noszą, że zwłoki wielkiego powie-
ściopisarza i patrioty polskiego
ś. p. Henryka Sienkiewicza zosta-
ły przed kilku dniami przewiezio-
ne z Wivry w Szwajcarię do War-
szawy i pochowane w katedrze
Warszawskiej. — W wspaniałej uro-
czystości wzięli udział przedsta-
wicieli wszystkich władz polskich
i zagranicznych i setki tysięcy lud-
ności polskiej.

Z RIO DE JANEIRO. — Rząd
federalny zawiadamia prasę, że w
stolicy Republiki usiłowano wzniecić
nową rewolucję rząd jednak zna-
jący oddawał te zamiary, zdołał
ją w zarodku stłumić i uwięzić
wszystkich jej przeciwników.

Adwokaci

DR. LAERTES MUNHOZ

i

KAPITAN HERMOGENES REIS

przyjmują wszelkie sprawy
wchodzące w zakres dzia-
łości adwokackiej.

Pierwszy zajmuje się sprawa-
mi uwalniania wylosowanych
(sorteados) do służby
wojskowej

BIURO:

Pracę Dr. Vicente Machado
Araucaria

Następujące osoby zechcą się
znieść z Konsulatem Rzeczypospo-
litej Polskiej w Kurytybie: Józef
Antoniak, który mieszkał w Pal-
meirze a w roku 1898 przeniósł
się do Ponta Grossa.

Andrzej Ozga z Lunawy powiat
Chelmo, który przybył do Brazylii
w początku kwietnia 1924

CASA BRASIL

Rua Jose Bonifacio N. 10

(Dawniej Rua Fechada)

Zawiadamia swych klientów, że postanowiła w ciągu ostatnich
czterech miesięcy tego roku sprzedawać artykuły swego wielkiego
zapasu ze zniżką

od 20 do 30 procent

i to tak artykuły w lepszym gatunku, jak i kolonialna.

Podajemy poniżej mały spis artykułów w lepszego gatunku
które ofiarujemy po cenach znacznie korzystniejszych, niż w
innych sklepach.

Jedwabie:

Charmeuse, krepa chińska, jedwab Liberty, jedwab surowy (pa-
ha de seda), Jersey, jedwab do prania, Taffeta etc. etc.

Towary wełniane i bawełniane:

Krepy, woale, zefiry, itamny, gładkie i z deseniami, tkaniny
na ta-clan, trtkoty, musliny i wiele innych.

Zwracamy uwagę na niskosć cen towarów wełnianych
(casemiras) krajowych i zagranicznych.

Artykuły kolonialne

Materiały w (riscado) paski, płótna na ubrania (brins) grube i cienkie,
kadrez, musliny, płótna na bieliznę (morim) i bawełniane etc.

Wreszcie wszystkie materiały dla Panów, Pań i dzieci sprze-
tajemy po cenach znacznie zniżonych.

Korzystajcie ze sposobności.

CASA BRASIL



CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej
obok rzędni Garmater

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

GAMASZE

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Ubuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje
jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fa-
brykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Zelazo sztabowe — okucia, narzędzia dla kowali, śolarzy i wszel-
kich innych rzemieślników, szkło do okien, farby, towary emalowane
i fajansowe, drut kolczasty, kłóuchy, Maszyny Rolnicze, jak
n. p. plugi, włóki, brony, drapaki, sieczkaraie, młóckarnie ma-
neze, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybielanych rzeczy w paczkach z
osobami wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilo. we wszel-
kich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy,
skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wybielenia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

Do sprzedania

Dom drewniany 100 palmów długo-
ści i 50 palmów szerokości z wielkim
magazynem i 5 alk. szakru. Zemia
bardzo dobra
Guilherme Jeger, Araucaria. 3-5

Kurs pieniędzy

Dnia 25 października 1924 roku
Frank 480 Pozo zł. 7.660
Frank szw. 14705 Dolar 93.050
Lira 1400 Funt szterl. 49.400
Poz 34370

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszymi sposobami. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie
w swej klinice
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Weoły kącik.

WDOWIEC.

— Ksawery przecież musiał bardzo kochać swą zmarłą żonę. Ośm miesięcy minęło od jej śmierci, a zawsze ma łzy w oczach, gdy o niej mówi.

Włec, najpierw płakał z obowiązku, potem z przyzwyczajenia, teraz z radości.

W SEJMIE.

Prezydent do posła, który przemawiając z trybuny obrócił się tyłem do izby: Panie posle, proszę się zwrócić twarzą do izby!

Posł: To zbyt wiele, panie prezydencie. Nikt mnie nie słucha — mówię dla potęgi.

ODGRYZŁ SIĘ

— Ależ mój kochany, twoje uszy to codzień coraz większe.

— Tak?.. O gdyby to można złaczyć moje uszy z twoją mądrą głową, co by to był za pyszny osioł!

DOBRE PRZEPROSZENIE.

— Przepraszam pana, że się trochę wtedy rozgniewałem i nazwałem pana gąganem. No, ale pan zna moje usposobienie nie umiem kłaść: u mnie co w sercu, to na języku.

NIE; ET.

— Wszak ty, Grzesiu, z bratem jesteś bliźniakami.

— Tak niestety!

— Czemu niestety?

— Bo jak który z nas co zbroi, to ojciec polapać się nie może, który zawni i każdym razem obu nas obije.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Konię Polską, iż otworzył kancelarię adwokacką i że atawia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuo i mieszkanie:

Praca Osorio N. 57

PIENIĄDZE

wypożyczają się na mały procent pod hipotekę lub pod gwarancję bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego correctora Godofredo Luna przy ulicy Marechal Daudora n. 38 028

HOTEL CURITYBANO

Wentura Pereira de Souza & Cia
W centrum miasta, francuski przydział na wszystkie strony miasta. Pokoje i stołowanie porządne. Wina nacionalne i zagraniczne. Posyła się obiady do domów. Przy ul. 1 de Março n. 7 — UWAGA
Ten hotel wyłącznie dla rodzin.
050

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie. Zmierzanie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Roboty gwarantowane,

CENY NISKIE.

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pombal”, „Escureinha” i inne.

Kupuje dla własnej stodoły i jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W O J D O S W E G O !

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku takich i droższych owiniętych w papier („ballas”), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Banque Française et Italienne pour l'Amérique du Sud
Centrale: Paris, Rue Halevy 12.

Agencja w Reims.

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande.

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebadouro, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do Pinhal, Jatu, Macocá, Ourinho, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentina — Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili — Valparaiso — Korespondencja:

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota.
Zatawia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący płać najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydze, fasole, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPZEDAŻ NA KOŁONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Colho Araukarii

Największy wynalazek dla leczenia s. filisu Elixir 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalczając skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest on gęstym środkiem, czyścącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorób nawet poważniejszych: plany, fistuły, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn i kobiet, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co to choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszą i najskuteczniejszą leką. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach, które znanych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od koler, macieży, nych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA”
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym, skutecznym produktem leczniczym, którego skutkiem jest najszybszym w leczeniu niedomagania kobiecego. Kolki maciczne leczą w ciągu 4-ech godzin. Używając 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesność porodową i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej „Chargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzone dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre, czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami kompanii francuskiej „Transatlantique”. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
• AURIGNY.	—	30 października
• QUESSANT.	—	6 listopada
• MA SILVA.	7 listopada	—
• MOSELA.	9 „	10 „
• EUBEE.	—	19 „

Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. za. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luis Xavier N. 23, 17170

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernsta Bichelsa

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materiałów, przedmiotów właściwych na prezenty, oraz na karnawały. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach 033

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkty kolonialne, — płać wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Erechim i Rio Grande do Sul.